

Magdalena Pietrzak

Instytut Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego

Ze starego do nowego świata. Obraz miasta w *Listach z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza

Niniejszy artykuł jest kolejną¹ próbą spojrzenia na Sienkiewiczowskie *Listy z podróży do Ameryki* (dalej: LzA) z językoznawczego punktu widzenia. Tekst Litwosa jest interesujący dla badacza (zwłaszcza sienkiewiczologa) z kilku powodów. Po pierwsze, *Listy* uważane są za najwybitniejszy tekst reportażowy połowy XIX wieku [Sztachelska 2013: 164], po drugie, samemu Sienkiewiczowi otworzyły drogę do pisarskiej kariery, wreszcie po trzecie (ale nie ostatnie), sposób opisywania amerykańskiej flory i fauny wyznaczył nową jakość artystycznego widzenia przyrody, będącego swoistą impresją twórczą, bliską malarskiej percepcji rzeczywistości [Krzyżanowski 1973: 45].

Listy z podróży do Ameryki są reporterskim zapisem wrażeń z wyprawy do Stanów Zjednoczonych, jaką Litwos odbywał w latach 1876–1878. Nie był to pierwszy wyjazd zagraniczny pisarza, ale pierwszy poza granice Europy. Należy jednak dodać, że dotychczasowe (do lutego 1876 roku) doświadczenie podróżnicze pisarza nie było zbyt duże. W lipcu 1873 roku jako korespondent „Gazety Polskiej” wyjechał na Wystawę Powszechną do Wiednia, skąd przysyłał sprawozdania [Krzyżanowski 1956: 39; Szczublewski 2006: 23]. Dopiero rok później udał się w swoją pierwszą podróż zagraniczną do Belgii i Francji. Zwiedził wówczas Kolonię, Ostendę, Brukselę i Paryż [Krzyżanowski 1956: 41; Szczublewski 2006: 28–29]. W listach do ówczesnej narzeczonej – Marii Kelle-równy – wyraził swój podziw nad poznawanymi miejscowościami. Spodobały mu się „buchające dymem i skrami kominy fabryczne” [Sienkiewicz 1922: 5], które oglądał z okien pociągu przemierzającego Belgię. Litwosa zdecydowanie

1 Wcześniejsze opracowania: Szczaus 2004, 2005; Mariak 2016, 2018; Pietrzak 2018a, 2018b, 2018c; Kowalska, Pietrzak 2018.

zachwycił Paryż, który „przepychem, ogromem, szaloną wesołością, oryginalnym charakterem i ciekawościami” [Sienkiewicz 1922: 17] przeszedł wszelkie jego oczekiwania. A z jakimi oczekiwaniami wyjeżdżał do wciąż wówczas egzotycznej Ameryki²? Jak sam wyznał: „Zobaczę morza, stepy, miasta, kraje, nowych ludzi, czerwonoskórych Indian, stada dzikich bawołów, niedźwiedzie, jaguary, amerykańskie humbugi” [LZA, s. 10]³. Były to zatem dość typowe plany podróżnicze. Z wyjazdem Sienkiewicza do Ameryki rozpoczęła się jego (jak się wkrótce okaże) wielka, trwająca praktycznie do końca życia, wędrówka. Litwos był niezmordowanym podróżnikiem, człowiekiem otwartym na nowe miejsca i doświadczenia. Jak stwierdza Leonarda Mariak:

Podróże przynosiły Sienkiewiczowi wciąż nowe doświadczenia i dawały możliwość poznania innych ludzi i ich życia, umożliwiały podziwianie piękna przyrody i architektury odwiedzanych miejsc, były także źródłem inspiracji twórczych. Na zwiedzane okolice Sienkiewicz patrzył bowiem nie tylko jako żądny poznania świata turysta, ale też jako pisarz, który zdobyte podczas wędrówek doświadczenia przenoślił do swoich późniejszych utworów. [Mariak 2016: 62]

Do wypowiedzi szczecińskiej badaczki warto dodać, że teksty będące (przynajmniej prymarnie) nieartystycznym zapisem wrażeń z odbywanych podróży stanowią cenny materiał do badań z zakresu językoznawstwa antropologicznego. Będąc opisem nieznanego, dokumentują proces poznawczy człowieka. Pozwalają uchwycić sposób percepcji i werbalizacji nowo poznawanej rzeczywistości. Celem opracowania jest ukazanie środków językowych (słownictwa i środków stylowych) użytych do konstruowania obrazu miast (zarówno europejskich, jak i amerykańskich) w *Listach z podróży do Ameryki*. Pośrednim celem tychże analiz jest zwrócenie uwagi na sposoby opisu Sienkiewiczowskiego doświadczania nowoczesności i wielkomięjskości. Ponieważ artykuł ten stanowi jednocześnie uzupełnienie problematyki językoznawczego opisu wybranych aspektów rzeczywistości przedstawionej w *Listach* (obraz przedstawicieli obcych narodowości, obraz społeczności indiańskiej), wykorzystuję ten sam aparat metodologiczny, co we wcześniejszych opracowaniach. Tym samym odwołuję się do definicji *językowego obrazu świata* (JOS) zapro-

2 Rzeczywiste powody i okoliczności wyjazdu Henryka Sienkiewicza do Ameryki zostały przedstawione w opracowaniach biograficznych pisarza [m.in. Krzyżanowski 1956, 1968] oraz w pracach omawiających ten okres twórczości pisarza [zob. Bujnicki 1968: 230–234; Najder 1955: 62–64; Paraftanowicz 2003].

3 Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: Sienkiewicz 1986.

ponowanej przez Jerzego Bartmińskiego⁴ i przywołuję „podmiotowy” wariant tego pojęcia⁵. Uwzględniam *punkt widzenia* przyjęty przez autora tekstu oraz *perspektywę*, z jakiej dokonuje się interpretacji danej kwestii⁶. Zanalizowany w ten sposób materiał leksykalny pozwoli określić punkty widzenia oraz wskazać inwentarz aspektów, pod względem których postrzega się opisywane obiekty. Wprowadzenie *punktu widzenia* i *perspektywy* jest szczególnie przydatne w uchwyceniu (ewentualnych) różnic w sposobie opisu miast europejskich i amerykańskich. Ameryka dla Europejczyka wciąż stanowiła nowy świat i, jak zauważył Litwos, „[c]złowiek, który wyjeżdża do Ameryki, jest jeszcze u nas rzadkością” [LzA, s. 10]. Stany Zjednoczone zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku cieszyły się zainteresowaniem wśród mieszkańców starego kontynentu. Szybki rozwój ekonomiczny, przyspieszona industrializacja i kolonizacja ziem na zachodnim wybrzeżu kontynentu sprawiały, że Ameryka stała się interesującym miejscem dla europejskich imigrantów, w tym dla rodziny Chłapowskich, dla której Sienkiewicz miał szukać miejsca na osiedlenie się.

Zanim Sienkiewicz wsiadł na statek „Germanik”, którym miał dopłynąć do wybrzeży Ameryki, przez kilka dni znosił trudy podróży przez Europę. Trasa opisana w *Listach...* wiodła przez następujące miasta: Berlin, Kolonię, Brukselę, Londyn i Liverpool, skąd rozpoczął morską część wyprawy. Wymienione aglomeracje bądź stanowiły punkty postoju na trasie wyprawy, bądź też wyznaczały nowy jej etap. Ze względu na system połączeń kolejowych pisarz zatrzymywał się w miastach na kilka godzin lub też miał możliwość spędzenia w nich dłuższego czasu, i z reguły przeznaczał go na zwiedzanie. W sposobie opisu miast będą się zatem przenikały dwa główne punkty widzenia – **podróżnika** i **turysty**. Dla podróżującego istotnymi obiektami są dworce i hotele.

4 „Przez językowy obraz świata rozumiem zawartą w języku interpretację rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy bądź to utrwalone w samym języku, w jego formach gramatycznych, słownictwie, kliszowych tekstach (np. przysłów), bądź to przez formy i teksty języka implikowane” [Bartmiński 1999: 104].

5 Pojęcie *językowego obrazu świata* funkcjonuje w dwu wariantach – „podmiotowym”, z przyporządkowanym mu terminem *wizja świata*, oraz „przedmiotowym”, odpowiadającym terminowi *obraz świata*. *Wizja* silniej niż *obraz* implikuje podmiot postrzegający [zob. Bartmiński 1999: 103].

6 *Punkt widzenia* w rozumieniu Bartmińskiego to „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie” i „funkcjonujący jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi”. Natomiast *perspektywa* to „zespół właściwości struktury semantycznej słów”, czyli „zespół „aspektów” („stron”) przedmiotu, które są w pewnym nieprzypadkowym porządku brane pod uwagę przez mówiących, układają się w swoiste konfiguracje i tworzą swoisty profil pojęcia” oraz treść, jaką się orzeka o przedmiocie, oglądając go od określonej „strony” [Bartmiński 1999: 105–112].

Z małymi wyjątkami (dworzec w Kolonii, hotel w Londynie) nie poświęca im pisarz zbyt wiele miejsca. Warto zauważyć, że w opisie przybycia na dworzec czy do hotelu pojawiają zwykle określenia temporalne wskazujące czas pozostały do odjazdu pociągu (np. *było blisko dwie godziny czasu*) lub przybliżające czas przybycia na miejsce (*była już prawie północ; było ciemno*).

Było blisko dwie godziny czasu do odejścia pociągu, wyszedłem więc przed **dworzec**⁷ i począłem rozglądać się na wszystkie strony. [LZA, s. 14]

Mieliśmy jeszcze dwie godziny czasu, zatem zatrzymaliśmy się w **hotelu**, by się umyć, przedrzemać i posilić przed puszczeniem się na morskie odmęty. [LZA, s. 41–42]

Nie było rady. Kazałem zabrać moje kufry i obaj udaliśmy się na **centralny dworzec w Kolonii**. Była już prawie północ; chciało mi się spać srodze, ale ruch panujący na dworcu wytrzeźwił mnie. Lubię ten ruch, gwar i wrzawę panującą na wielkich dworcach kolejowych. Sale płonęły światłem; stoły były nakryte. Z zewnątrz dochodził nas świt i sapanie lokomotyw, pomieszane z odgłosem dzwonek i nawoływaniem konduktorów. Ludzie biegali na wszystkie strony, przenosząc kufry, pakunki. Przejeżdżający wołali wszystkimi językami na garsonów. [LZA, s. 17]

Nim przybyliśmy na **stację**, było ciemno, udaliśmy się więc do **hotelu** [...]. **Hotel** nasz nazywał się „Charing Cross”. Jest to gmach mało co mniejszy od naszych powiatowych miasteczek, a z pewnością ruchliwszy. [LZA, s. 29]

Cechami wyróżniającymi dworce, stacje i hotele są ich wielkość oraz panujący tam gwar. Mimo zmęczenia podróżą Sienkiewicz jest pod wrażeniem ruchu panującego na dworcu w Kolonii. Zwraca uwagę nagromadzenie form werbalnych i nominalnych nazywających przemieszczanie się (*biegać, przenosić, przyjeżdżać, ruch*) oraz określeń audytywnych oddających dźwięki i odgłosy wydawane zarówno przez ludzi, jak i przez maszyny (*gwar, wrzawa, sapanie, odgłos dzwonek, nawoływanie, wołać wszystkimi językami*).

Sienkiewicza jako podróżnika korzystającego z różnych środków transportu zachwyciły w Londynie „podziemne koleje żelazne” – pierwsze w Europie i na świecie metro, oddane do użytku publicznego w 1863 roku. Ponieważ była to nowość dla pisarza, jego opisowi poświęcił sporo miejsca. W pierwszej kolejności

⁷ Wszystkie wyróżnienia w cytatach – M.P.

zwrócił uwagę na szybkość przemieszczania, specyfikę ciągu komunikacyjnego umieszczonego pod ziemią oraz sposób użytkowania (dotarcie, zakup biletów):

Mamy przed sobą odległość kilku mil angielskich, mały to jednak kłopot, bo z pomocą kolei podziemnych przebywa się przestrzeń w kilka minut. Czym dla Paryża są omnibusy jeżdżące na wszystkie i we wszystkie strony, tym dla Londynu podziemne koleje żelazne. Rozchodzą się pod całym miastem; biegną pod domami, pod ulicami, pod Tamizą. Przychodzimy nad jakąś obszerną jamę w kamienicy, w której to jamie widać schody wiodące na dół; kupujemy bilety i zszedłszy kilkadziesiąt stopni, znajdujemy się na obszernej stacji kolei żelaznej. Jedna lokomotywa odchodzi, druga, ta, która ma nas zabrać, właśnie się zbliża. [LZA, s. 33]

Starając się przybliżyć czytelnikowi ten nowy środek transportu, pisarz odwołał się do innej znanej rzeczywistości – w tym wypadku paryskich omnibusów. Widzimy stąd, że bliski kontekst odwołań stanowi Paryż – nieformalna stolica kulturalna XIX-wiecznej Europy. Aby oddać specyfikę podziemnej komunikacji, reportażysta posłużył się ciągiem wyliczeniowym – koleje *biegną pod domami, pod ulicami, pod Tamizą*; natomiast wejście do stacji podziemnej i samą stację opisał leksemami zawierającymi sem ‘pod ziemią’ – *obszerna jama, jama, dół*. Z kolei bogactwo wrażeń z jazdy koleją podziemną opisują określenia wskazujące szybkość, ruch, dźwięki oraz specyficzny zapach wewnątrz wagonu:

W wagonie, dość zresztą nędznym i odrapanym, tłok. [...] Mdle światelka lamp oświetlają całą scenę. Pociąg biegnie jak szalony; lokomotywa huczy jako zwyczajnie w podziemiu. Powietrze jest duszne, napełnione wonią węgla i siarki: zaczyna nam braknąć oddechu. Przelatujemy jak wicher od stacji do stacji; jedni wysiadają, drudzy wsiadają. Nie wiem, gdzie jesteśmy i gdzie wysiąść należy. Przez chwilę w szybach wagonu mignęło światło dzienne, potem znów ciemno i coraz duszniej, na koniec lokomotywa staje, wysiadamy i znów oddycham pełną piersią [...]. [LZA, s. 34]

Oprócz środków leksykalnych (czasownikowych: *huczeć, wsiadać, wysiadać, mignąć*; rzeczownikowych: *woń węgla i siarki*, przysłówkowych: *ciemno, coraz duszniej*) Sienkiewicz wykorzystał zleksykalizowane porównania (*pociąg biegnie jak szalony, przelatujemy jak wicher od stacji do stacji*), aby oddać szybkość pociągu.

W opisie europejskiej części podróży deskrypcje miast nie były uszczegółowione. Sienkiewicz, jak była już mowa, nie miał zbyt dużo czasu na zwiedzanie, a ponadto przybywał do miejscowości we wczesnych godzinach porannych lub późnowieczornych, co stanowiło dodatkowy czynnik utrudniający zwiedzanie. Londyn – to jedyne miasto, w którym pisarz mógł spędzić cały dzień. Wchodząc w **rolę turysty**, i z tego punktu widzenia postrzegając miasto, odnotowuje najbardziej charakterystyczne i ważne obiekty: Westminster, British Museum i katedrę św. Pawła, niewymienione z nazwy place z pomnikami angielskich bohaterów – Nelsona i Wellingtona:

Zwiedziłem Westminster, gdzie widziałem adwokatów i sędziów w długich białych perukach, przechadzających się pod gotyckimi krużgankami i pokrzepiających dżinem wyczerpane wymiarem sprawiedliwości siły, zwiedziłem British Museum, gdzie znów widziałem przynajmniej połowę greckiego Akropolu przeniesioną w kieszeniach turystów, ogród zoologiczny, kościół Św. Pawła i inne pamiątkowe gmachy. [...] Wszędzie mnóstwo posągów Nelsona i Wellingtona, lwy pilnujące posągów – i na rogach policemeni spokojni i nieruchomi także jak kamienne posągi. [LZA, s. 31]

Widzimy, że w opisie miasta Litwos wykorzystał typowy w tego typu deskrypcjach środek, jakim jest metafora pojemnika⁸. Miasto wypełniają zabytki, w tym obiekty sakralne, gmachy użyteczności publicznej oraz place. Zauważyć należy, że opis, który przybiera formę ciągu wyliczeniowego, nie jest pozbawiony subiektywnego komentarza odautorskiego. Sienkiewicz z właściwą sobie, można by rzec felietonową, uszczypliwością zauważa przedstawicieli palestry sądowej pokrzepiających się dżinem oraz greckie zabytki znajdujące się w brytyjskim muzeum. W ocenie estetycznej Londynu punkt odniesienia stanowi Paryż⁹, dlatego też nota nie mogła być wysoka: „Powierzchność miasta posępna, ani się może porównać ze złotym Paryżem” [LZA, s. 31].

W opisach innych miast europejskich, na których zwiedzenie pisarz miał zaledwie kilka godzin (Bruksela) lub które mógł podziwiać z okien hotelowych (Kolonja, Liverpool), dominuje wrażeniowość. Opis aglomeracji dokonywany jest z perspektywy pory dnia i właściwych tej porze zjawisk atmosferycznych, zwłaszcza wschodów i zachodów słońca. Z kolei efekty świetlne, jakie wywo-

8 Na podobny środek stylistyczny występujący w XVI-wiecznym pamiętniku Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” zwrócił uwagę Rafał Zarębski [2020: 230].

9 O roli i miejscu Paryża w życiu i twórczości Sienkiewicza pisała Aleksandra Chomiuk [2015].

łuje słońce lub księżyc, wpływają na stan emocjonalny reportażysty obserwatora. Oto znamienne cytaty:

Ranek był. Dopiero świtanie. Na ulicach pustki. [...] Ogromne miasto [...], na w pół uśpione jeszcze, migało w różnych blaskach zorzy przed moimi oczami. [Berlin; LZA, s. 14]

Na prawo błyszczał w promieniach wschodzącego słońca posąg Zwycięstwa, ciężki, niezgrabny, trywialny, podobny do wrony, która usiadła wypadkiem na słupie w Berlinie i gotuje się odlecieć.

Czy odleci i gdzie odleci? [Berlin; LZA, s. 14]

Przepyszny widok! Noc była śliczna, pogodna. Księżyc świecił tak jasno, że nieledwie czytać by można przy potokach srebrnego światła. Pod nogami moimi płynął Ren. Długie smugi światła odbijały się w przezroczej toni na drugim brzegu. Bliżej mały parowiec sypał deszczem złotych iskier. Cała Kolonia widna była jak na dłoni: światła, spiętrzone grupy domów, ciemne sylwetki kominów, a nad wszystkim tym wspaniała katedra, górująca nie tylko wieżami, ale i sklepieniem nad całym miastem, wyniosła, spokojna, urocza i milcząca. [Kolonia; LZA, s. 15]

Gdyśmy zbliżali się do Londynu, był zachód słońca. Nad miastem unosiło się jedno morze dymów, pod którym rozciągało się drugie morze dachów, kominów i wież kościelnych, które wreszcie, nie ogarnione wzrokiem, zlewały się w dali z sinawymi chmurami zachodu. [Londyn; LZA, s. 29]

Dzień już robił się dobry, gdy zbliżaliśmy się do Brukseli. Śliczne to miasto, po Paryżu najpiękniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek widziałem; otoczone wzgórzami, pokrytymi lasem, i cudnymi dolinami, otrząsało ze siebie białawe tumany nocy i z mgły wywijało się skąpane w różowym świetle i niby uśmiechnięte po dobrej nocy i dobrym śnie. [...] Domy jednak były jeszcze ciche, rolety w oknach pozapuszczane, złocenia na gzymsach domów połykiwały łagodnie w porannym świetle. [Bruksela; LZA, s. 19]

Jak daje się zauważyć, istotnym czynnikiem wpływającym na obraz miast jest stan emocjonalny podmiotu postrzegającego¹⁰ wywołany zjawiskami atmosferycznymi. Sienkiewicz, którego opisy przyrody zachwycały pierwszych

10 Jest to jeden z istotniejszych czynników determinujących tekst opisu [zob. Witosz 1997: 81].

czytelników *Listów...*, także w charakterystyce obiektów miejskich wykorzystał te same środki stylistyczne, którymi wyznaczył nową jakość artystycznego widzenia zjawisk przyrody. Znajdujemy zatem leksykę świetlną (*światło, świecić, świtanie, migać, jasno, blask*), wyrażenia z leksyką barwną: *potoki srebrnego światła, różowe światło*, zwroty, w których następuje kumulacja leksyki świetlnej: *Długie smugi światła odbijały się w przezroczej toni*. Efekt plastyczności opisu uzyskuje Litwos przez umiejętne łączenie leksyki z pola światłocienia w związki wyrazowe, a niekiedy w rozbudowane metafory¹¹: *blyszczeń w promieniach wschodzącego słońca; sypać deszczem; [miasto – M.P.] otrząsało ze siebie białawe tumany nocy i z mgły wywijalo się skąpane w różowym świetle i niby uśmiechnięte po dobrej nocy i dobrym śnie*.

Szczególne nagromadzenie leksyki barwnej, świetlnej i wartościującej znajduje się w opisie katedry kolońskiej. Górująca nad innymi budynkami katedra prowokuje do pytań o istotę wiary, obecność Boga w dziele stworzenia. Reportażysta staje się filozofem i poetą:

Największe gmachy miejskie wydały mi się wobec niej lepiankami tulącymi się niby pod skrzydła potężnej matki. Księżyc oświecał jasno wysmukłe wiązania tej przedziwnej gotyckiej architektury; cienie łamały się ze światłem na łukach i wieżyczkach. Było w tym wszystkim coś mistycznego, coś, co przejmuje duszę tajemniczym dreszczem i wyobraźni przyprawia skrzydła. Uczucia religijne wessane z mlekiem matki, choćby najbardziej nawet rozproszone w zgiełkowej pogoni życia, odnajdują się na widok tego gmachu, oblanego światłem księżyca, jak pogubione perły. Nie są to łagodne i słodkie poruszenia serca niby jakieś wewnętrzne głosy anielskie budzące wspomnienia dzieciństwa, jakich doświadcza się na przykład w naszych kościołach wiejskich w czasie nieszporów, kiedy siwy pleban czyta modlitwy litanii, chłopci odpowiadają mu chórem, jaskółki świegocą pod drewnianym sklepieniem, a brzoza cmentarna, poruszana wiatrem, szeleści i dzwoni w okna. Wobec tego mrocznego gmachu, wobec tych spiętrzonych jak góry sklepień nie czujesz się zbłąkanym i zmęczonym dzieckiem wobec ojca, ale prochem wobec Majestatu. Mimo woli przychodzi ci na myśl, że nie masz tu miejsca na inne modlitwy, jak chyba na pieśń suplikacyjną: „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny!” Kościół wart pieśni, a pieśń kościoła. Średnie wieki z ich wiarą posępną, a stanowiącą chleb ówczesnego żywota, szeregi rycerzy w stal zakutych, owych groźnych drapieźników z nadreńskich burgów, zmarłych powstają przed twymi oczyma. Słyszysz, jak biskup w całym majestacie

11 Na tę cechę Sienkiewiczowskiego stylu zwróciła uwagę Agnieszka Szczauś [2005: 360–361].

głosi gloria Dei, a dymne żelazne głowy tych samych Arnsbergów, którzy dziś śpią kamiennym snem w kościelnej nawie, korzą się i chylą przed jednym słowem jak łąny zbożowe pod wiatrem. Dziś to już wszystko minęło, ale zadumany wędrowiec, patrząc na milczące owych wieków pamiątki, mimo woli pyta się siebie: czy to wszystko, co wykołysało całe narody, utworzyło całą cywilizację, co było źródłiskiem i osią całego żywota, czy to wszystko rzeczywiście nie jest niczym więcej, jak tylko olbrzymim zabobonem, drugim smutnym stadium iluzji, jak mówi Hartmann, stadium, które dlatego tylko minęło, ażeby się zaczęło trzecie.

Nie wiem, czy nie pod wpływem tychże samych myśli ktoś powiedział, że gdyby nawet Bóg rzeczywiście nie istniał, trzeba by było dla dobra ludzkości go stworzyć. [LZA, s. 15–16]

W tym reportażowym opisie katedra przestaje być jedynie obiektem sakralnym podziwianym przez turystę, a staje się pretekstem do rozważań filozoficznych. Jest to deskrypcja wyraźnie stylizowana w sposób właściwy tekstom artystycznym. Ze względu na wieczorową porę istotną rolę w opisie odgrywa leksyka z pola światłocienia, nierzadko tworząca całe frazy, co wzmacnia efekt nasycenia światła: *księżyc oświecał jasno; cienie łamały się ze światłem na łukach; widok [...] gmachu, oblanego światłem księżyca*. Charakterystyczne jest także słownictwo (wartościujące przydawki, abstrakcyjne rzeczowniki) oddające stan kreowanych i wyraźnie hiperbolizowanych uczuć, np.: *Było w tym wszystkim coś mistycznego, coś, co przejmuję duszę tajemniczym dreszczem; Uczucia religijne [...] rozproszone w zgiełkliwej pogoni życia*. Zwraca uwagę umiejętne operowanie kontrastem w oddaniu wielkości katedry: *Największe gmachy miejskie wydawały mi się wobec niej [katedry – M.P.] lepiankami*, a także wykorzystanie gradacji jako środka potęgującego doznania: *Nie są to łagodne i słodkie poruszenia serca [...]. nie czujesz się zbląkanym i zmęczonym dzieckiem wobec ojca, ale prochem wobec Majestatu*. W końcu pojawiają się tak charakterystyczne dla Sienkiewiczowskiego opisu odniesienia do czytelnika wyrażone czasownikami w 2. os. lp. oraz zaimkami osobowymi: *nie czujesz się, nie masz tu miejsca, słyszysz; przychodzi ci na myśl*. Takie bezpośrednie aktywizowanie percepcji czytelnika sprawia, że deskrypcja podporządkowana zostaje funkcji sprawczej. Czytelnik jest prowokowany do odtworzenia obrazu nakreślonego przez pisarza – by zobaczył, poczuł, usłyszał to, co podpowiada mu autor. Mistrzowskie operowanie słowem polega i na tym, że Litwos, kreśląc obrazy odwołujące się do różnych asocjacji kulturowych, np. księdza odprawiającego nieszpory w wiejskim kościele i biskupa modlącego się w katedrze, umiejętnie łączy słownictwo z różnych rejestrów,

a przy tym sprawnie posługuje się skryptami kulturowymi (motyw jaskółki i brzozy): *jaskółki świegocą pod drewnianym sklepieniem, a brzoza cmentarna, poruszana wiatrem, szeleści i dzwoni w okna.*

Z podobnym zabiegiem kreślenia obrazu miasta determinowanego porądnia i odczuciami, jakich doświadczał podmiot percypujący, spotykamy się w opisie Brukseli. Do miasta Sienkiewicz przybył rankiem i właśnie cisza i spokój w nim panujące stały się pretekstem do snucia refleksji o roli tradycji i wpływającym czasie:

Wszystko było spokojne, schludne, harmonijne, ciche, szczęśliwe jakieś, a wszystko pamiątkowe i poetyczne. Z każdego złomu murów, z każdego kąta wieje tu na ciebie tradycja poważna, wielka, nauczająca bardzo. Myślisz, że to sen dawny, a ogromny i złowróżbny niegdyś, który jakaś moc czarnoksięska zakłęta, tak że skamieniał i patrzy teraz na ciebie szarymi murami Św. Guduli i kamiennymi oczyma pomnika Egmonta, i wieżami wszystkich zabytków z hiszpańskich czasów. [LzA, s. 19]

Ponownie Sienkiewicz wykorzystał środki stylistyczne właściwe literaturze. Ciągi wyliczeniowe złożone są z wartościujących przymiotników ewokujących przyjemne skojarzenia estetyczne: *schludne, harmonijne, pamiątkowe*, budowana jest atmosfera spokoju i wyciszenia: *spokojne, ciche, szczęśliwe*. Z kolei odwołania do historii wprowadzają nastrój podniosłości: *tradycja poważna, wielka, nauczająca bardzo*. Posłużenie się metaforą snu (Miasto to sen) jest zabiegiem nie tylko liryzującym sam opis, ale też skutecznie go odrealniającym. Wymienione obiekty – katedra św. Guduli, pomnik Egmonta, wieże zabytkowych budowli – są nie tyle punktami na mapie turystycznej zwiedzającego, ile obiektami baśniowymi.

Przejdźmy z kolei do nakreślenia obrazu miast amerykańskich. W *Listach...* znalazły się opisy Nowego Jorku, Detroit, Chicago, San Francisco oraz Oakland. Zwłaszcza pierwszemu z miast – Nowemu Jorkowi – poświęcił Litwos dużo miejsca. Był to pierwszy przystanek na trasie na zachód Stanów Zjednoczonych, a zatem ciekawość nowego miejsca i kontynentu była szczególnie pobudzona. Od razu trzeba zaznaczyć, że na amerykańskie miasta reportażysta patrzy oczyma Europejczyka, dla którego przeszłość i historia odgrywają istotną rolę w postrzeganiu rzeczywistości i w jej ocenie. Dlatego też pierwsze, co rzuciło się w oczy Sienkiewiczowi turyście spacerującemu po amerykańskich aglomeracjach, to brak historycznych obiektów: kościołów, pałaców, muzeów. Miasta europejskie w pierwszej kolejności były dla pisarza świadkiem historii i pamiątką przeszłości. Z kolei miasta amerykańskie są

głównie centrami handlowymi (biznesowymi). Tę różnicę najlepiej obrazuje następujący cytat:

I tu [w Chicago – M.P.], jak we wszystkich miastach Ameryki, nie masz pamiątek historycznych, zaklętych w kamień lub marmur zabytków przeszłości: kościołów, muzeów. Wszystko tu nowe, dzisiejsze; wszędzie, „jutro” jest wszystkim, a „wczoraj” znaczy pustynię, odwieczne lasy i wielką ciszę pustyni. [LzA, s. 101]

Nic też dziwnego, że miasta nie zachwyciły Sienkiewicza, zwłaszcza zaś Nowy Jork¹², który zwiedził jako pierwsze miasto i do którego porównywał inne miejsca. O swoim rozczarowaniu widokiem tej nowoczesnej aglomeracji wspominał kilkakrotnie: „Miasto [...] widziane z bliska **nie zachwyciło** mnie wcale” [LzA, s. 61], „New York jednak **nie tylko nie zachwycił** mnie, **ale rozczarował potężnie**” [LzA, s. 64], „miasto to ze względu na [...] brak smaku we wszystkim **niesympatyczne czyni wrażenie**” [LzA, s. 66]. Ocena pierwszego wrażenia, jakie wywarł na podróżniku wygląd zwiedzanego miasta, jest stałym składnikiem prezentacji także innych miast. W przypadku Detroit, Chicago czy San Francisco przeważają jednak pozytywne noty, czego wykładnikami są przymiotnikowe określenia: *schludne, piękne, przyjemne, majestatyczne*: „Jakież więc było moje zdziwienie, gdy wyszedłszy z dworca na ulicę, ujrzałem miasto ogromne, niezmiernie **schludne** i tak **piękne**, jakiego dotąd nie widziałem w Ameryce” [Detroit; LzA, s. 98], „Chicago robi wrażenie i **przyjemne**, i **majestatyczne**. Miasto **imponuje**” [LzA, s. 100], „San Francisco otoczone naokoło olbrzymią **pyszną** zatoką, jest nowym, ale **pięknym** miastem” [LzA, s. 341].

Co ciekawe, to pierwsze wrażenie – pozytywne czy negatywne – potwierdzają oceny wyglądu wyróżnionych obiektów: budynków, ulic, hoteli. Litwos już wówczas, u progu swojej kariery pisarskiej i pasji podróżniczej, ujawnia wrażliwość estetyczną:

Jest to istotnie ogromna sala, mogąca pomieścić kilkaset osób, **urządzona z przepychem, ale bez smaku**. Słupy podpierające sklepienie są marmurowe, ale **zbyt grube i niskie, pułap za ciężki**, wejście zaś **jak do stodoły**. Ogromne drzwi, podwójne, z okrągłym wierzchem, **przypominają zupełnie wierzeje**. [LzA, s. 63–64]

12 O XIX-wiecznym Nowym Jorku, jego architekturze i rozwoju przestrzennym pisała Dominika Kuśnierz-Krupa [2011].

Wystawy sklepowe nad podziw świetne i bogate, ale **urządzone bez smaku**. [LZA, s. 66]

Wróciłem wreszcie do hotelu, tak zwanego Palmerhouse, gmachu zbitego z wielkich płyt marmurowych, z **prawdziwie babilońskim przepychem**. Wszystko **kapie** tu od złota, jedwabiów i aksamitu. [LZA, s. 101]

Zresztą kościoły nie odznaczają się ani wielkością, ani starożytnością, **rzekł- byś: także zbudowane naprędce**. [LZA, s. 66]

Niczym *arbiter elegantiarum* wydaje jednoznaczne oceny wystroju sal hotelowych – dostrzega nadmiar ozdób, brak zachowania proporcji. Do wyrażania ocen używa prostych, wartościujących zwrotów i wyrażeń: *urządzić z przepychem, urządzić bez smaku, kapać od czegoś, zbudować naprędce, babiloński przepych*, odwołuje się do bliskich polskiemu czytelnikowi skojarzeń: *wejście jak do stodoły, drzwi przypominają zupełnie wierzeje*.

Z perspektywy estetycznej ocenia wygląd miast, ulic, głównie pod względem zachowania czystości. Z tej perspektywy zwłaszcza ulice Nowego Jorku ukazane są jako pojemniki wypełnione różnego rodzaju śmieciami, odpadkami, są brudne i zabłocone:

Na chodnikach przed lustrzanymi szybami sklepów leżą **kupy śmieci**. Miasto **zabłocone, brudne**, źle wybrukowane; miejscami stoją małe **kaluże czarnego błota**, które nie może spłynąć przez zatkane ścieki ku morzu. Mnóstwo papierków, szczątków z gazet, podeptanych skórek z jabłek i pomarańcz leży wszędzie, tak na chodnikach jak i na środku ulicy. [LZA, s. 66]

Miasta amerykańskie, tak jak i europejskie, przedstawiane są jako pojemniki z budynkami i ciągami komunikacyjnymi. Z tym że o ile miasta europejskie wypełniały zabytkowe obiekty, wprowadzające podróżnika w stan zadumy, o tyle dla miast amerykańskich typowe są obiekty użyteczności publicznej, głównie hotele, banki, sklepy: „Główne ciekawości miasta to **hotele i banki**, czyli inaczej mówiąc: nie ma tu żadnych pamiątek historycznych, żadnych ciekawości” [LZA, s. 65].

Elementem szczególnie wyodrębnionym w strukturze zabudowy amerykańskich aglomeracji są ulice. Pisarz patrzy na nie nie tylko jako na ciągi komunikacyjne zapewniające przemieszczanie się, lecz przede wszystkim jako na miejsca wyróżnione ze względu na parametry fizyczne (*największa, najruchliwsza, odznaczająca się [...] długością; niewielka, dość ciasna*) czy

usytuowanie blisko ważnych budynków administracyjnych czy instytucji. Opis ulic przyjmuje formę ciągów wyliczeniowych konstituowanych przez nazwy obiektów miejskich (*wystawy sklepowe, latarnie, banki; stock-exchange, goldroom, giełda zbożowa, wełniana, bawelniana*):

Wjechaliśmy na **sławną Broadway**, wystawy sklepowe były łuną gazowego światła, czarna i biała ludność toczyła się na chodnikach, szeregi latarni ginęły w oddaleniu. [LZA, s. 61]

Leży on na ulicy Broadway, **największej i najruchliwszej** ulicy New Yorku, odznaczającej się szczególnie swoją długością. [LZA, s. 63]

Z redakcji dzienników przejdźmy teraz na **Wall street (Uolstrit), ulicę niewielką, dość ciasną**, ale może jeszcze **od Broadway ważniejszą**. Jest to ulica bankierów. Od samego rana ludniej na niej niż na Broadway. Tu mieszczą się skarby, za które można by zakupić całe kraje. [...] Prócz **banków**, prócz **stock-exchange, goldroomu** (izby złotej) i **innych giełd: zbożowych, wełnianych i bawelnianych**, na całej Wall street nie masz zresztą nic godnego widzenia. [LZA, s. 69]

Kolejnymi cechami miast amerykańskich, a właściwie specyfiką życia w środowisku wielkomiejskim, są ruchliwość i życie w pośpiechu. Rola aglomeracji widziana przez pryzmat ruchu realizuje się w wielu kontekstach, w których mowa o przemieszczaniu się ludzi, o środkach komunikacji miejskiej czy w odniesieniu do działalności handlowej. W deskrypcjach przestrzeni miejskich obecne są zatem językowe środki wyrażające ruch, zatłoczenie (*ruch, ścisk, tłumy, pośpiech, śpieszyć się, toczyć się, jeździć, przechadzać*) oraz te oddające wrażenia dźwiękowe (*gwar, wrzawa, dzwonki tramwajów, nawoływania; hurkotać, wrzeć*):

wszędzie **ruch, gwar i ścisk, tłumy** powozów i omnibusów; mieszkańcy **śpieszą się** z gorączką na twarzy i w ruchach, jak gdyby mieli pomieszenie zmysłów. [LZA, s. 66]

ludność **toczyła się** na chodnikach [LZA, s. 61]

Między pysznymi powozami, omnibusami – **jeżdżą** wozy ładowne ogromnymi pakami towarów lub **przechadzają się** świnie, nie wiadomo do kogo należące, z powystrzępianymi przez psy uszami. [LZA, s. 66]

Rynek **wrzał** już życiem. Wozy zaprzężone mułami **hurkotały** po bruku wioząc warzywo. [LzA, s. 98]

Na chodnikach **ruch** ogromny. Tłumy ludzi białych i kolorowych **biegną** w rozmaite strony z tym czysto amerykańskim pośpiechem oznaczającym zacierzewienie się handlowe; środkiem ulicy **ciągnie** mnóstwo powozów i fiaków, **słychać dzwonki** tramwajów, **nawoływania** woźniców; wszędzie **ścisk i wrzawa**, zdradzająca wielką bujność życia tego młodego miasta. [LzA, s. 100]

Obecne w deskrypcjach określenia wartościujące (np. *śpieszą się z gorączką na twarzy i w ruchach, jak gdyby mieli pomieszanie zmysłów, tłumy [...] biegną [...] z tym czysto amerykańskim pośpiechem oznaczającym zacierzewienie się handlowe*) świadczą o tym, że szybkość życia była negatywnie postrzegana przez europejskiego podróżnika.

Deprecjacja miejskiego życia widoczna jest w szybkiej konsumpcji – tak obcej europejskiej kulturze kulinarnej. Pośpiech spożywania posiłków, w opinii Sienkiewicza, czyni kuchnię amerykańską „najniegodziwszą na świecie”. Jak stwierdza:

Kuchnia amerykańska jest najniegodziwszą kuchnią na świecie. Nie chodzi jej o to wcale, żebyś zjadł zdrowo i dobrze, ale o to, byś zjadł jak najprędzej i mógł wrócić do business; wszystko więc obliczone jest na łap cap. [LzA, s. 64]

Widzimy zatem, że z reporterską uwagą Litwos rejestruje wszystkie te elementy funkcjonowania miasta, jak i wyglądu przestrzeni miejskiej, które odróżniają Amerykę od Europy. Z przytoczonych już fragmentów można sądzić, że Ameryka widziana z perspektywy życia wielkomiejskiego i zabudowy miejskiej nie zachwycała Sienkiewicza. Jednakże, co trzeba dodać, pisarz skrupulatnie odnotowuje wszelkie nowinki czy pomysły urbanistyczne usprawniające życie. W Londynie było to metro, w Stanach jest to funkcjonowanie poczty czy proces wydawania dzienników. Fragmenty poświęcone tym nowym obiektom są rozbudowane, oto np. opis skrytek bankowych i skrzynek pocztowych:

Każdy większy sklep, każda kompania, każdy nawet prywatny zamożniejszy mieszkaniec ma tu swoją osobną skrynkę, oznaczoną pewnym numerem, do której zagląda codziennie, znajdując listy, przesyłki, a nawet i pieniądze. Podobne urządzenia istnieją tu i w bankach. Za pewną roczną opłatą dostaje się tu wpuszczaną w granit żelazną szufladę, zamykaną na nader skompli-

kowany zamek, w której można przechowywać najbezpieczniej w świecie papiery, złoto, kosztowności i tym podobne. Przechowujący przychodzi, kiedy chce, wyjmuje, ile chce, dokłada, ile chce, odcina kupony wtedy, kiedy mu się podoba; słowem: trzymając swoje pieniądze w banku, jest ich panem każdej chwili. Od złodzieja strzegą tu naprzód zamki, potem kraty, a na koniec i strażę. [LzA, s. 67]

Deskrypcja podporządkowana jest funkcji informacyjnej. Pisarz opisuje wygląd obiektu, podając podstawowe dane (*skrzynka oznaczona numerem; wpuszczana w granit żelazna szuflada, nader skomplikowany zamek*). Więcej miejsca poświęca na przybliżenie użytkowania nowości. W funkcji ukonkretniającej występują ciągi wyliczeniowe, np.: *zagląda codziennie, znajdując przesyłki, a nawet i pieniądze; można przechowywać [...] papiery, złoto, kosztowności*. Innym sposobem przybliżania polskiemu czytelnikowi amerykańskiej rzeczywistości jest posłużenie się porównaniem. Duża liczba szyldów (reklam) na chicagowskich ulicach przywodzi Litwosowi na myśl widok chorągwi wywieszanych na czas świąt: „Spojrzawszy w głąb ulicy widzisz ich całe szeregi większych i mniejszych, o rozmaitych barwach; rzekłbyś: miasto przystroiło się chorągwiami, jakby na jaką uroczystość” [LzA, s. 100].

To doświadczenie nowoczesności widziane z perspektywy rozwiązań technicznych jest pozytywnie wartościowane przez Sienkiewicza, co wyraża on, dostrzegając dobre strony Nowego Jorku: „Jakkolwiek miasto to [...] ma jednak i swe strony dodatnie, z których pierwszą i najgłówniejszą jest olbrzymi rozwój cywilizacji przemysłowej, przedsiębiorczość i energia mieszkańców, dowodząca niesłychanej żywotności tego młodego społeczeństwa” [LzA, s. 73]. Dodatnie określenia obecne są ponadto we fragmentach ukazujących postęp techniczny. O maszynach drukarskich autor napisze, że nie mają równych sobie w całej Europie [LzA, s. 67], nowojorski gmach pocztowy położony niedaleko City Hall „urządzony jest jak nigdzie na świecie” [LzA, s. 67], z kolei Chicago „[z]nać, że jest nowe, budowane według najnowszych wymagań” [LzA, s. 100]. Nowość czy raczej nowoczesność wprowadzonych rozwiązań architektonicznych przywodzi Sienkiewiczowi na myśl wizję XX-wiecznej przyszłości:

Czytałem kiedyś opis fantastyczny miast, tak jak one będą wyglądać w wieku XX. Otóż Chicago przypominało mi ten opis. Wszystko tu prawidłowe, prostopadłe, prostokątne, wszystko pod sznur; wszędzie nie znane jeszcze gdzie indziej ulepszenia. Po wszystkich ulicach krzyżują się szeregi słupów telegraficznych o ogromnej ilości drutów. [LzA, s. 100]

Na zakończenie słów kilka o mieszkańcach aglomeracji. Rola miasta jako miejsca do życia została uwypuklona przez autora w kilku znamienych kontekstach. O jednym była już mowa, gdy Litwos pisał o szybkim tempie życia. Z kolei postrzeganie miasta jako ośrodka handlowego i miejsca pracy kieruje uwagę pisarza na sposób, w jaki Amerykanie pracują, oraz na to, jak organizują wolny czas:

Na rzut oka nie jest to miasto zamieszkane przez taki a taki naród, ale **wielki zbiór kupców, przemysłowców, bankierów, urzędników, kosmopolityczny zarwaniec**, który imponuje ci ogromem, ruchliwością, przemysłową cywilizacją, ale nuży cię jednostronnością społecznego życia nie wytwarzającego nic więcej prócz pieniędzy. [LzA, s. 65]

Do godziny czwartej lub piątej po południu każdy prawie z mieszkańców tak New Yorku, jak w ogóle i całej Ameryki pracuje z gorączkową namiętnością nad zrobieniem fortuny, która to stanowi główną wartość człowieka, co nawet wyraziło się i w języku, nie mówią tu bowiem: człowiek ma tyle a tyle, ale: wart jest tyle a tyle. Wieczorem wszelkie zajęcia kończą się i następuje obiad, po którym z kolei odpoczynek. [LzA, s. 76]

Negatywne wartościowanie społeczności trudniącej się zarobkowaniem (w tej funkcji określenia depersonalizujące: *wielki zbiór, kosmopolityczny zarwaniec*) jest konsekwencją patrzenia na Amerykę z perspektywy wartości europejskich, zwłaszcza tych polskich – bardziej ceniących tradycję, a potępiających postawę kosmopolityczną. Konsumpcyjne podejście do życia widoczne jest także w sposobie spędzania czasu. Sienkiewicz zwrócił uwagę na puste parki (w Warszawie parki tętniły życiem, również w dni powszednie). Amerykanin zajęty biznesem nie chodzi do parków, a niedziele najczęściej spędza w domu:

Z zakładów publicznych miejskich zasługuje jeszcze na wzmiankę Central Park [...]. Zresztą mniej od tych obydwóch jest odwiedzany, albowiem mieszkańcy w dzień powszedni zajęci są biznesem, w niedzielę zaś, według amerykańskiego zwyczaju, siedzą po domach. [LzA, s. 73]

Autor *Listów...* dostrzega i pozytywną stronę tej amerykańskiej żywotności, jest nią umiejętność pokonywania trudności: „Nieprawdopodobna energia mieszkańców” sprawia, że mieszkańcy są w stanie odbudować swoje miasta, gdy te unicestwi pożar: „odbudują go jeszcze raz, jeszcze dwa i dziesięć razy,

bo energia tych ludzi przezwycięża wszelkie nieszczęścia i wszelkie wypadki” [LzA, s. 100].

Podsumowując, warto dodać kilka uwag natury ogólnej wynikających z przeprowadzonych analiz, jak i odnoszących się do szerszego kontekstu tekstowego, genologicznego oraz do twórczości Henryka Sienkiewicza.

- A. Miasta europejskie i amerykańskie widziane i opisywane z perspektywy Europejczyka są w *Listach...* wyraźnie skontrastowane. Jest to konsekwencja postrzegania aglomeracji europejskich jako ośrodków kulturalnych i historycznych, pielęgnujących tradycyjne wartości. To pojemniki wypełnione zabudową sakralną, muzeami i budynkami przechowującymi pamięć przeszłości. Z kolei miasta amerykańskie to głównie centra przemysłowe i handlowe, pojemniki wypełnione gmachami użyteczności publicznej: bankami, hotelami, giełdami i ulicami, stanowiącymi oddzielne byty w tkance miejskiej, oraz miejsca zamieszkałe głównie przez kupców, bankierów i przemysłowców.
- B. Repertuar środków językowych służących opisom obiektów urbanistycznych w dużej mierze podyktowany został punktem widzenia podmiotu postrzegającego oraz perspektywą, z jakiej dokonuje się akt percepcji. Deskrypcje miast europejskich cechuje znaczny udział środków stylu artystycznego. Leksyka z pola światłocienia, określenia barwne, środki animizujące i personifikujące przedstawiane zabytki nie uszczegóławiają opisu, nie oddają realiów – stanowią zapis ulotnej wrażeniowości dokonany przez czułego na piękno pisarza, wchodzącego w rolę turysty, filozofa i poety. Istotną rolę w sposobie dokonywania opisu odgrywają takie czynniki, jak: pora dnia, stopień natężenia światła, oddalenie od opisywanego obiektu (pokój hotelowy), nastroj i emocje towarzyszące podmiotowi percypującemu.
- C. Z kolei w deskrypcjach miast amerykańskich szczególnie uobecnia się leksyka nacechowana aksjologicznie, zwłaszcza negatywnie, co jest konsekwencją dokonywania opisów z punktu widzenia osoby ceniącej wartości europejskie oraz z punktu widzenia podróżnika – znawcy i estety wrażliwego na piękno. Warto zauważyć, że Sienkiewiczowski europocentryzm uwidacznia się w opisach z późniejszych peregrynacji pisarza. Jak dowiodły badania Mariak [2016: 65, 2018: 364–369], europejskie miasta w korespondencji prywatnej są ewaluowane zwykle pozytywnie, natomiast negatywnie postrzegana była np. kultura wschodnia i jej architektura [Mariak 2018: 372].
- D. Oprócz słownictwa wartościującego istotną funkcję w opisie amerykańskich miast pełni leksyka nazywająca ruch i przemieszczanie się

oraz oddająca wrażenia dźwiękowe, co z kolei wynika z postrzegania środowisk wielkomiejskich jako pełnych ruchu i szybkości życia.

- E. Pozytywnie wartościowane w opisach miast są te ich aspekty, które świadczą o postępie technicznym (np. metro, redakcje dziennikarskie, gmachy pocztowe) i pojmowaniu aglomeracji jako obszaru rozwoju cywilizacji przemysłowej i technicznej. Deskrypcje nowoczesnych obiektów (wcześniej nieznanych reportażyście) podporządkowane są głównie funkcji poznawczej, ale zorientowanej nie tyle na przekazanie czytelnikowi szczegółów wyglądu, ile na opis korzyści wynikających z funkcjonowania wynalazku.
- F. Warto jeszcze zwrócić uwagę na opisy miast z perspektywy tekstologiczno-genologicznej. Sienkiewiczowskie deskrypcje ośrodków miejskich w *Listach z podróży do Ameryki* mają uwyraźnioną strukturę tekstową ze względu na występowanie sygnałów delimitacyjnych. Fragment inicjalny opisu miasta najczęściej zawiera informację o przybyciu, ewentualnie przybliżaniu się do miasta („Dzień już robił się dobry, gdy **zbliżaliśmy** się do Brukseli” [LZA, s. 19]; „O godzinie szóstej **dojeżdżaliśmy** do Liverpoolu” [LZA, s. 41]; „We dwadzieścia cztery godzin po wyjeździe z Detroit **przybyliśmy** wreszcie do Chicago” [LZA, s. 100]). W funkcji delimitatora inicjalnego występują czasowniki oznaczające patrzeć: *spojrzeć* („podniosłem roletę, aby **spojrzeć** na leżącą na drugim brzegu Kolonii” [LZA, s. 15]), *przypatrywać* („siedząc w oknie wagonu **przypatrywałem** się ciekawie krajobrazowi” [LZA, s. 29]), *obejrzeć*, *oglądać*, wyrażenia ewokujące patrzeć: *na pierwszy rzut oka* [LZA, s. 61]. Z kolei koniec opisu wyznacza informacja o wyjeździe z miasta lub następuje przejście do kolejnego wątku. Traktowanie opisu jako wyodrębnionej struktury w przestrzeni tekstowej jest charakterystyczne dla powieści realistycznej, co dodatkowo podkreśla związki reportażu podróżniczego z literaturą piękną¹³.

Bibliografia

Tekst źródłowy

LZA – Sienkiewicz Henryk (1986), *Listy z podróży do Ameryki*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

13 Więcej na temat reportażu podróżniczego jako gatunku i jego związków z literaturą w pracy Artura Rejtera [2000].

Literatura

- Bartmiński Jerzy (1999), *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: tenże, *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 103–120.
- Bujnicki Tadeusz (1968), *Pierwszy okres w twórczości Henryka Sienkiewicza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Chomiuk Aleksandra (2015), *Sienkiewicz w Paryżu – Paryż Sienkiewicza*, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 373–394.
- Kowalska Danuta, Pietrzak Magdalena (2018), *Przedstawiciele obcych narodowości w oczach Sienkiewicza podróżnika*, w: *Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikacyjne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra (Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2017), s. 171–193.
- Krzyżanowski Julian (1956), *Henryk Sienkiewicz. Kalendarium życia i twórczości*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Krzyżanowski Julian (1973), *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kuśnierz-Krupa Dominika (2011), *Nowy Jork – architektura i rozwój przestrzenny do końca XIX wieku*, „Wiadomości Konserwatorskie”, t. 29, s. 59–69.
- Mariak Leonarda (2016), *Leksykalno-stylistyczne środki opisu podróży i podróżowania w listach prywatnych Henryka Sienkiewicza*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. 15, s. 61–80.
- Mariak Leonarda (2018), *Deskrypcje egzotyki krajów Wschodu w korespondencji prywatnej Sienkiewicza*, w: *Wędrowka, podróż, migracja w języku i kulturze*, red. Ewa Biłas-Pleszak, Joanna Przyklenk, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobisz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 361–375.
- Najder Zdzisław (1955), *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 54–122.
- Parafianowicz Halina (2003), *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie”, t. 13, s. 5–22.
- Pietrzak Magdalena (2018a), *Językowe sposoby opisywania (przybliżania) obcej rzeczywistości w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, w: *Wędrowka, podróż, migracja w języku i kulturze*, red. Ewa Biłas-Pleszak, Joanna Przyklenk, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobisz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 345–359.
- Pietrzak Magdalena (2018b), *Obraz Indian w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza w kontekście publicystyki „Wędrowca”*, cz. 1: *Sposoby nazywania przedstawicieli społeczności indiańskiej*, w: *Filologia jako porządkowanie chaosu*.

- Studia nad językiem i tekstem*, red. Ewa Woźniak, Anna Lenartowicz-Zagrodna, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 271–284.
- Pietrzak Magdalena (2018c), *Obraz Indian w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza w kontekście publicystyki „Wędrowca”*, cz. 2: *Sposoby prezentacji społeczności indiańskiej*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. 17, s. 243–259.
- Rejter Artur (2000), *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Sienkiewicz Henryk (1922), *Z podróży do Kolonii, Ostendy i Paryża*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów, <https://tinyurl.com/y3nzor7u> [dostęp: 4 marca 2019].
- Szczaus Agnieszka (2004), *Pole barw w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty polszczyzny”, t. 3, s. 375–386.
- Szczaus Agnieszka (2005), *Pola światła i cienia w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty polszczyzny”, t. 4, s. 355–364.
- Szczublewski Józef (2006), *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Sztachelska Jolanta (2013), *Reportaż. Z historii gatunku w wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 4, s. 153–170.
- Witosz Bożena (1997), *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Zarębski Rafał (2020), *Pomiędzy konwencją a kreacją językową. Miasto w „Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu” M.K. Radziwiłła „Sierotki”*, w: *Dyskursy o przeszłości. Dyskursy przeszłości*, red. Magdalena Hawrysz, Magdalena Jurewicz-Nowak, Irmina Kotlarska, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra (Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2019), s. 225–237.

Magdalena Pietrzak

From the Old World to the New One. The Image of the City in *Listy z podróży do Ameryki* [Letters from America] by Henryk Sienkiewicz

The article aims to present the linguistic means (stylistic methods and vocabulary) used by Henryk Sienkiewicz to create the image of European and American cities in his *Listy z podróży do Ameryki*. The author of the article also analyses the descriptions of experiencing large and modern cities, proving that the images of European and American

cities perceived and described from a European's perspective were contrasted. It is the consequence of perceiving European agglomerations as cultural and historic centres cultivating traditional values in contrast to the mainly industrial American cities serving as trading centres full of action and fast-paced life. The choice of linguistic means used to describe urban buildings was determined by the viewpoint of the perceiving subject and the perspective from which the act of perceiving was accomplished.

KEYWORDS: city; letters from a journey; reportage; Henryk Sienkiewicz.

dr hab. Magdalena Pietrzak, prof. UŁ – Zakład Historii Języka Polskiego, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Uniwersytet Łódzki; zainteresowania naukowe: historia języka polskiego, stylistyka historyczna, genologia lingwistyczna, prasa XIX wieku.

